

# EUROPEJSKI PRZEGLĄD PRAWA I STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH

nr **1** (40) styczeń-marzec 2017 r. - Warszawa



EUROPEJSKA  
WYŻSZA SZKOŁA  
PRAWA I ADMINISTRACJI

# EUROPEJSKI PRZEGLĄD PRAWA I STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH

ISSN-2081-0903

## WYDAWCA

Europejska Wyższa Szkoła  
Prawa i Administracji,  
Warszawa ul. Grodzieńska 21/29

## KOMITET REDAKCYJNY

### Przewodniczący

Jerzy J. Wiatr

### Członkowie

Andrzej Bierć  
Dariusz Czajka  
Tadeusz Szymanek  
Roman Wieruszewski

## REDAKCJA

### Sekretarz redakcji

Tadeusz T. Nowacki

### Redaktor graficzny

Małgorzata Głuszczyk

## ADRES

03-750 Warszawa  
ul. Grodzieńska 21/29  
tel. +48 22 619 9011  
fax +48 22 619 5240

Tekstów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega się możliwość zmiany tytułów i dokonywania skrótów w artykułach. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń.

## PRENUMERATA

Informacji udziela dziekan  
Europejskiej Wyższej Szkoły  
Prawa i Administracji

## Od Redakcji

W pierwszym tegorocznym numerze kwartalnika zamieszczamy materiały z dwóch spotkań zorganizowanych w ubiegłym roku w Wydziale Zamiejscowym EWSPiA w Brukseli. O trwałej wartości myśli Leona Petrażyckiego pisze rektor EWSPiA profesor dr Dariusz Czajka. Dorobek wybitnego uczonego był jednym z głównych tematów konferencji naukowej zorganizowanej 28 maja 2016 na temat związków moralności, prawa i polityki. Pod koniec zaś zeszłego roku, 10 grudnia 2016, również w Wydziale Zamiejscowym w Brukseli prof. dr hab. Jerzy Wiatr wygłosił odczyt publiczny na temat konsekwencji wyborów prezydenckich w USA dla sytuacji międzynarodowej; publikujemy obecnie poszerzoną jego wersję.

Dalsza część wiosennego numeru przynosi tekst sędziego SN Tadeusz Szymanka poświęcony ewolucji prawnego uregulowania małżeńskich ustrojów majątkowych w naszym kraju. Jest to zarazem zwiastun przygotowywanej do druku nakładem EWSPiA monografii poświęconej tej interesującej problematyce (w ujęciu prawnoporównawczym).

W ostatniej części zamieszczamy artykuły naszych studentów i absolwentów. Mamy nadzieję, że utrwalony już zwyczaj publikowania najlepszych prac przyczyni się do dalszej ich aktywizacji naukowej oraz pomoże w utrzymywaniu związków z uczelnią.

<b>Dariusz Czajka</b> , Leon Petrażycki – psychologiczne spojrzenie na naturę i skuteczność prawa .....	5
<b>Jerzy J. Wiatr</b> , Stosunki międzynarodowe po amerykańskich wyborach 2016 roku .....	13
<b>Tadeusz Szymanek</b> , Majątkowe stosunki małżeńskie w prawie polskim .....	20
<b>Lidia Piotrowska</b> , Biegły sądowy – funkcja czy zawód? .....	48
<b>Jan M. Gajewski</b> , Outline of the principle of self-determination in international law .....	56
<b>Wioleta Czajka</b> , Walka z przestępczością w prawie międzynarodowym .....	68
<b>Renata Remba</b> , Ochrona praw zwierząt w ujęciu moralnym, etycznym i prawnym .....	75
 <b>Recenzje</b>	
Claus Offe, Europe Entrapped ( <b>Jerzy J. Wiatr</b> ) .....	84
Franz Neumann, Behemot. Narodowy socjalizm: ustrój i funkcjonowanie 1933-1944 ( <b>Jerzy J. Wiatr</b> ) .....	86

Dariusz Czajka

## **Leon Petrażycki – psychologiczne spojrzenie na naturę i skuteczność prawa**

Życie w makiawelicznych czasach wzmaga tęsknotę za greckimi ideałami, dążenia do mądrości opartej na prawdzie, wolności, roztropności, sprawiedliwości i wzajemnej życzliwości. To aksjologiczne centrum grawitacji powinno cechować kulturę życia społecznego, regulowanego przez kompleksowo rozumiane prawo. Rozumiane nie tylko jako obiektywny fakt społeczny, ale i jako subiektywne zjawisko psychiczne.

Taki jest intuicyjny porządek powinności, stanowiący przesłankę racjonalnego i skutecznego tworzenia prawa, co doskonale zrozumiał Leon Petrażycki – jeden z najwybitniejszych polskich teoretyków myśli jurydycznej, którego psychologiczna teoria prawa i w Polsce, i w świecie była dla wielu inspiracją. Warto po kilkudziesięciu latach od stworzenia tej teorii zastanowić się,

czy koncepcje Petrażyckiego przetrwały w świadomości polityków i prawników – zarówno tworzących, jak i na co dzień stosujących normy prawne – a zwłaszcza, czy wytrzymały funkcjonalną próbę czasu. Czy więc proponowany przez L. Petrażyckiego aksjologiczny porządek powinności w zakresie tworzenia i stosowania prawa zakorzenił się i znalazł odzwierciedlenie w porządku bytu, w życiu społecznym. Nadto czy poglądy i koncepcje tego filozofa prawa są użyteczne w skutecznym regulowaniu tego życia. Oczywiście mam na uwadze, że zero-jedynkowa odpowiedź na te pytania nie jest możliwa; możemy jedynie za pośrednictwem symptomatów normatywnej gry społecznej wywieść pewne charakterystyczne cechy funkcjonowania systemu prawnego, w sprzężeniu zwrotnym z za-

chowaniem i działaniem członków danej wspólnoty społecznej czy instytucji (zasada zwierciadlanego odbicia). Zanim jednak przejdę do oceny, czy w tym względzie istnieje harmonia, czy też stan anomii – warto syntetycznie przedstawić poglądy Leona Petrażyckiego m.in. na naturę prawa oraz przesłanki jego skuteczności w normowaniu wzorów życia społecznego jednostek i instytucji, a także na kryteria racjonalnej polityki tworzenia i stosowania prawa.

### **Psychologiczna istota prawa. Poznanie, wola, emocje, uczucia**

Punktem wyjścia Petrażyckiego w dziedzinie prawa są przeżycia psychiczne jednostki. Ludzka psychika to wartki strumień świadomości, jak trafnie ujął Henri Bergson. Według zaś Franza Brentano życie psychiczne jest funkcją aktów poznania krystalizowanych w naszej świadomości za pośrednictwem informacji, aktów woli oraz uczuć. Petrażycki uzupełnił tę koncepcję o emocje, które napędzają energetycznie informacje stanowiące treść świadomości. Emocje wraz ze świadomością determinują z kolei ludzkie sympatie i antypatie, wpływając zarówno na jakość naszych aktów poznania, jak i działania.

Emocje mają dwustronny charakter, tzn. aktywno-pasywny, w przeciwieństwie do jednostronnie aktywnej woli oraz jednostronnie pasywnych uczuć i poznania. Emocje dzieli następnie Petrażycki na apulsywne i repulsywne, czyli na skłaniające człowieka do określonych zachowań (podjęcia określonych działań) oraz od tego odpychające. Emocje są zdaniem polskiego filozofa prawa najważniejszym elemen-

tem przeżyć psychicznych, rządzą życiem fizycznym, ruchami i innymi rozlicznymi procesami fizjologicznymi, jak również życiem psychicznym istot obdarzonych świadomością. Emocje są energią kierującą procesami poznawczymi człowieka, utrwalając w świadomości ich epistemiczne ślady, które determinują jego wolę, czerpiąc impulsy z uczuć. Wśród różnych rodzajów emocji Petrażycki wyróżnia osobną, samoistną klasę, która nazywa emocjami etycznymi lub też emocjami obowiązku (o charakterze autorytatywno-imperatywnym).

Normy etyczne dzielą się na normy prawne i moralne. Normy etyczne odznaczają się tym, że mają charakter imperatywny, tzn. w sposób wyraźny nakazują człowiekowi określone zachowanie w danych warunkach ontologicznych, oraz autorytatywny – tzn. ludzie wyobrażają sobie, że treść tych norm została zapisana przez jakiś wyżej stojący autorytet. Normy moralne mają charakter bezroszczeniowy, tzn. nakazują człowiekowi, jak się ma zachować, ale drugiej stronie nie dają jakichkolwiek podstaw domagania się takich czy innych świadczeń. Inaczej ma się sprawa z normami prawnymi. Te mają charakter dwustronny, czyli imperatywno-atrybutywny, nakazujący, lecz zarazem przyznający, roszczeniowy. Każda emocja może zatem mieć zdaniem L. Petrażyckiego charakter imperatywny lub imperatywno-atrybutywny. W tym tkwi główna dystynkcja pomiędzy prawem a moralnością.

### **Ontologiczna klasyfikacja koncepcji prawa Petrażyckiego**

Możemy powiedzieć, że z perspektywy ontologicznej prawo w refleksji Petrażyckiego znajduje miejsce w drugim świecie – we-

dle terminologii Karla Poppera. Ten ostatni dzielił bowiem rzeczywistość na trzy światy.

Jako świat pierwszy K. Popper oznaczył to, co zazwyczaj nazywa się światem fizyki: świat skał, drzew, pól fizycznych i sił, świat nauk chemicznych i biologicznych.

Przez świat drugi rozumiał natomiast świat psychologiczny. Jest to świat uczuć, świadomości, emocji, nadziei, skłonności do działania oraz doznań subiektywnych, także tych podświadomych i nieświadomych. A zatem drugi świat znamionują fakty psychiczne, tj. świadomość (poznanie), wola czy uczucia. Jak już wiemy Leon Petrażycki rozwinął powyższą charakterystykę, do wymienionych stanów psychicznych dodając jeszcze emocje, które jego zdaniem są przeżyciami elementarnymi, podstawowymi czynnikami w ludzkiej psychice, wpływającymi nie tylko na wzbogacającą świadomość jakość poznania, ale i na działania poprzez wolę.

Świat trzeci to rzeczywistość produktów ludzkiego umysłu: idei, tworów estetycznych, problemów naukowych. Można ich wartość zbadać z punktu widzenia spójności logicznej, wiarygodności epistemicznej oraz ontologicznej, a także ocenić ich wartość informacyjną. Wszelkie przedmioty abstrakcyjne – takie jak problemy, reguły, normy, zasady, teorie i argumenty – należą zatem do świata trzeciego; to klasa przedmiotów (modułów) wiedzy stanowiących uniwersum dyskursu. Istnieje ściśle sprzężenie zwrotne pomiędzy światem trzecim, drugim i pierwszym. Popper tak to rozumie: „Mój główny argument na rzecz istnienia świata 2 (obejmującego doznania

subiektywne) głosi, że musimy zazwyczaj zrozumieć lub pojąć teorię zamieszkującą świat 3, zanim będziemy mogli posłużyć się nią i oddziaływać na światy 2 i 1. Pojmowanie, rozumienie, akty wolicjonalne dynamizowane emocjami są kwestią psychiczną, procesem ze świata 2. Świat 3 oddziałuje zazwyczaj poprzez zmysłowo konceptualny świat 2. Zachodzi interakcja pomiędzy tworzeniem, planowaniem w świecie 2, dokonywanym przez ludzkie umysły, a wewnętrznymi ograniczeniami świata 1 i świata 3. Skuteczność tego argumentu zależy oczywiście od koncepcji pojęć, praw lokujących się w świecie 3, mającym charakter autonomiczny. Musimy więc wyraźnie odróżnić pomiędzy subiektywnymi procesami myślenia, które należą do świata 2, a obiektywną zawartością myśli, treściami samymi w sobie, które składają się na świat 3.

Koncepcja prawa Leona Petrażyckiego ma zatem charakter subiektywistyczny – w przeciwieństwie do innych koncepcji prawa, formułowanych zarówno przez przedstawicieli pozytywizmu, jak i funkcjonalizmu prawniczego, które z kolei mają charakter obiektywistyczny i należą do świata 3.

Przypomnijmy w zarysie treść tych koncepcji, by rozstrzygnąć, czy stoją one w widocznej opozycji do koncepcji Petrażyckiego, czy też wszystkie łącznie się uzupełniają – innymi słowy pozostają względem siebie w stosunku komplementarnym. Ma to istotne (nie tylko teoretyczne) znaczenie, bowiem harmonijny i kompleksowy wgląd w naturę prawa jego funkcje i strukturę oraz oddziaływanie społeczne jest kluczowym elementem kształtowania skutecznej, tj. optymalnej polityki prawa regulującego życie społeczne wedle określonych wzorców (pa-

radygmatu naukowo uzasadnionego, racjonalnego porządku powinności).

Paradygmat ten opiera się na dwóch założeniach:

- 1) przekonaniu, że prawdziwość wszystkich bez wyjątku twierdzeń, w tym mających charakter normatywny, polega na zgodności z akceptowanym przez podmiot poznający ideałem praktycznym;
- 2) przekonaniu, że ideałem jedynie godnym człowieka – i jednocześnie legitymizującym nauki prawne w sensie ich prawdziwości – może być wartość, która jest jednakowo cenna dla każdej jednostki.

W tych założeniach widzimy otwarcie się Petrażyckiego na tzw. aksjologię prawa naturalnego, czyli zgodność prawa pozytywnego z naturalnym kanonem sprawiedliwego prawa intuicyjnego. Dekretuje, że miłość jako aksjomat rozumu praktycznego uznajemy jednocześnie za prawdę najwyższą, za punkt kulminacyjny rozumu teoretycznego. Oczywiście możemy dopowiedzieć, że miłość w ujęciu Petrażyckiego ma różne odmiany i odcienie – takie jak życzliwość i szacunek dla drugiego człowieka, dla jego godności, empatia itp.

W porównaniu do Petrażyckiego pojmowanie natury prawa przez innych luminarzy ekstensjonalnego zakresu znaczeniowego tego pojęcia ma jednak charakter bardziej ograniczony – zarówno funkcjonalnie, jak i substancjalnie.

Kontynentalna koncepcja pojmowania prawa reprezentowana jest przede wszyst-

kim przez Hansa Kelsena, który swe rozważania nad fenomenem prawa opiera na Kantowskim rozróżnieniu porządku powinności i porządku bytu. Kelsen pisze wprost, że jego rozważania rozwijają się na płaszczyźnie przeciwstawienia dwóch zasadniczych pojęć: rzeczywistości i powinności. Prawem jest dlań tylko norma tworząca o charakterze powinności, ustanowiona przez właściwego suwerena, zatem pojęcie nie ma zastosowania do przyrody. Jego zdaniem powiązanie w normie prawnej warunku (hipotezy) z konsekwencją (sankcją) jest logicznym sensem powinnościowym. Zauważa on przy tym jednak, że pojedyncza norma prawna, występująca samoistnie poza schematem, nie ma sensu, pozostając tylko czystą abstrakcją. To bowiem dopiero system – jego zdaniem – stanowi autonomiczną samoorganizującą się całość, w której rządzą związki zarówno hierarchiczne, jak i synchroniczne. Szkoła anglosaska – reprezentowana głównie przez Herberta Harta, Richarda Dworkina oraz Lona Fullera – podkreśla natomiast funkcjonalny aspekt systemu prawnego opartego na zasadach i regułach.

Zdaniem H.L.A. Harta prawo urzeczywistnia się przez reguły dwójakiego typu. Pierwsze z nich to reguły pierwotne, nakładające obowiązki, drugie zaś to reguły wtórne (pochodne), przyznające uprawnienia publiczne lub prywatne. Bez tych ostatnich zastosowanie, a także interpretacja reguł pierwotnych nie byłoby możliwe. Reguły wtórne, zwane też regułami uznania, przesądzają zarówno o tym, którą regułę pierwotną i dlaczego należy zastosować, jak i o legitymizacji formalnej reguł pierwotnych, czy-

li tym, co jest ich źródłem. Do tej klasy norm Hart zalicza również reguły zmiany oraz reguły orzekania. W pierwszym znaczeniu mamy do czynienia z regułami typu kompetencyjnego, upoważniającymi dany organ do wydawania nowych i uchylania starych reguł pierwotnych. W drugim znaczeniu reguły orzekania uprawniają dany organ do dokonywania autorytatywnych ustaleń, czy w konkretnym przypadku nastąpiło naruszenie reguły pierwotnej, czy też nie.

Z kolei Richard Dworkin w swym ujęciu prawa systemowo dzieli je na elementy, które są zasadami, oraz te będące regułami. Zasady mogą nosić cechy aksjologiczne i prakseologiczne, charakteryzując się względem reguł aksjomatycznym (fundacyjnym) charakterem, reguły natomiast są w naszym rozumieniu normami postępowania zawartymi w przepisach. Stosunek pomiędzy zasadami a regułami jest logiczno-funkcjonalny, co oznacza konieczność stosowania implikacji – od zasad mających w tym związku inferencji charakter aksjomatów do wynikających z nich reguł. Zasady ze względu na ich bardziej lub mniej wyraźne odniesienie do pewnego celu (zamiaru, upoważnienia lub wartości) dobrze służą nie tylko wyjaśnieniu czy racjonalizowaniu reguł ujętych w normach prawnych, ale także uzasadnieniu ich sensu znaczeniowego; pełnią one w tym zakresie funkcję argumentów (eksplikansów). Zasady według Dworkina różnią się od reguł cechą doniosłości, a nie bezwzględności obowiązywania. Jeśli więc na przykład jakaś zasada znajduje się w konflikcie z inną, o większym ciężarze gatunkowym, ta pierwsza może zostać pominięta i nie być brana pod uwa-

gę w danym kontekście faktycznym; może ona wszakże przetrwać w odniesieniu do innych spraw, wygrywając rywalizację z innymi zasadami – o mniejszym (w nowym kontekście) ciężarze gatunkowym.

Lon L. Fuller zwrócił natomiast uwagę, że sens prawa leży w ustalaniu zasad zmierzających funkcjonalnie do ukształtowania życia jednostek i społeczeństw wedle określonych wartości.

Przypomnijmy tu, że Leon Petrażycki, podobnie jak Arthur Kaufman, upatrywali sens prawa w pewnego typu przeżyciach psychicznych, tj. uświadomionych emocjach o charakterze imperatywno-atrybutywnym, które mogą być badane na drodze introspekcyjnej.

Z ontologicznego punktu widzenia, przyjmując wspomniany Popperowski pogląd na naturę rzeczywistości jako współistnienia trzech światów, uważam, że wszystkie przedstawione wyżej poglądy dadzą się funkcjonalnie pogodzić, a zatem nie są antynomiczne – jak uważali do tej pory dogmatycy prawa – lecz komplementarne. Oczywiście, że myśl ludzka (zinstytucjonalizowana i spersonifikowana w postaci ustawodawcy) tworzy zasady, normy prawne funkcjonujące w relacjach logiczno-funkcjonalnych i stawiające sobie za cel ukształtowanie w świadomości ich adresatów takich decyzji i reakcji, jakie byłyby zgodne z określonym społecznym łańcem aksjologicznym i prakseologicznym. W tym tkwi istota sprzężenia zwrotnego pomiędzy treściami autonomicznego obiektywnego świata 3 z subiektywnym światem 2, w którym



dominują emocje o apulsywnym lub repulsywnym charakterze, internalizujące lub kontestujące normy prawa pozytywnego. Jest to dotychczas niedostrzegany przez teoretyków prawa warunek *sine qua non* rozumienia przesłanek skuteczności lub nieskuteczności ustanawianych zasad i reguł prawnych, na co słusznie zwrócił uwagę L. Petrażycki. Prawo jest przecież funkcją celu. Z prakseologicznego (deontycznego) punktu widzenia to, jakie emocje wzbudzają uchwalane ustawy, może działać motywacyjnie lub wręcz przeciwnie. W tym znaczeniu na przykład prawo pozytywne może tworzyć impulsy do rozwoju indywidualnego lub do stagnacji w życiu społecznym.

Społeczne oddziaływanie przeżyć prawnych – wynikających z prawa pozytywnego czy też z prawnych intuicji – analizowane było przez Leona Petrażyckiego dość konkretnie. Według niego prawo oddziałuje na członków społeczeństwa dwójako: motywacyjnie oraz wychowawczo. Jest więc z jednej strony motywem określonego działania, z drugiej zaś wywołuje pewne zmiany w psychice ludzkiej. Presja motywacyjna prawa jest szczególnie silna z tego względu, że poczuciu obowiązku określonego działania towarzyszy w przeżyciach prawnych przekonanie, iż to działanie będące realizacją obowiązku – tzn. komuś się od nas coś należy. Przeżycia prawne mogą przy tym być nie tylko motywem wykonywania obowiązków, lecz również motywem wykonywania swego prawa, jeśli tylko jesteśmy przekonani, że z kolei nam się należy czyjeś działanie na naszą rzecz.

Skuteczność prawa można także rozpatrywać w aspekcie sprzężenia zwrotnego pomiędzy trzema potencjałami i dyspozycjami, tj. motywacyjnością systemu prawa pozytywnego, jego emotywną akceptowalnością przez jego adresatów – uczestników życia społecznego – oraz wydolnością intelektualną i organizacyjną organów wymiaru sprawiedliwości. W odniesieniu do pierwszego potencjału, tj. apulsywno-repulsywnego oddziaływania prawa, Petrażycki słusznie zauważa, że aby uzyskać optimum skuteczności systemu prawnego, działalność prawotwórcza oparta na refleksji politycznoprawnej nie może ograniczać się do prostych nakazów czy zakazów ugruntowanych na znanym pruskim paradygmacie: co nie jest dozwolone, jest zakazane. Prawodawca powinien zrezygnować z nakazywania czynności bezpośrednio zmierzających do osiągnięcia z góry założonych celów, próbować zaś tak ukształtować sytuację prawną członków społeczeństwa, by realizowane stany rzeczy (wartości) stały się dla nich w danej sytuacji decyzyjnej działaniem preferowanym – i w tym motywacyjnym sensie oczywistym.

A zatem ustawodawca winien, oprócz oczywiście norm penalnych, uzewnętrzniać swą wolę w normach, które są wyrazem i egzemplifikacją przeciwnemu pruskiemu paradygmatu liberalnego: co nie jest zakazane, jest dozwolone.

Leon Petrażycki zauważa, że prawo ma przede wszystkim ukazywać swą moc

w funkcji wychowawczej – kształtowaniu i upowszechnianiu w określonych grupach społecznych określonych zachowań poprzez wielokrotne wywoływanie u tych osób przeżyć prawnych o takiej samej lub podobnej treści, jak również wykorzystanie tych samych motywacji podejmowanych działań. Petrażycki podkreśla przy tym, że osiąganie konkretnego doraźnego celu przez stanowienie norm, których przestrzeganie wytwarza lub upowszechnia w społeczeństwie niepożądane dyspozycje psychiczne i przyzwyczajenia – jest błędem ze strony suwerena, taka dysfunkcjonalność prowadzi bowiem do stanu anomii społecznej, która (jak słusznie zauważył Robert Merton) powoduje często aberracyjne stany w życiu społecznym, jawne lub niejawnie kontestacje. Dochodzi do nich, gdy istnieje widoczny rozdźwięk między intuicyjnym poczuciem sprawiedliwości członków społeczeństwa a prawem pozytywnym, wzbudzającym negatywne (repulsywne) emocje wśród adresatów, którzy mają poczucie jego nieprawości, złamania ugruntowanych reguł, np. demokratycznego państwa prawa.

### **Pojęcie sprawiedliwości Leona Petrażyckiego**

Leon Petrażycki traktuje sprawiedliwość jako zjawisko (przeżycie) psychiczne. Jest ono utożsamiane z prawem intuicyjnym występującym pod postacią realnego zjawiska – życia duchowego. Petrażycki podkreśla, że mamy do czynienia ze zjawiskami nie prawa pozytywnego, lecz prawa intuicyjnego – z sądami ocennymi nie o tym, co się należy na podstawie ustawy, lecz o tym, co się komu należy, co powinno być dostarczone

wedle sumienia, paradygmatu aksjologicznego podmiotu oceniającego, stosownie do przekonań samoistnych i niezależnie od zinstytucjonalizowanych autorytetów zewnętrznych. Emocje sprawiedliwości wedle Petrażyckiego odnoszą się do podziału dóbr i ciężarów, praw i obowiązków; nasze subiektywne oceny w tym względzie wpływają na motywacyjny lub demotywacyjny charakter naszych wyborów w życiu prywatnym oraz społecznym.

Józef Nowacki podkreśla, że prawo intuicyjne identyfikowane przez Petrażyckiego ze sprawiedliwością jest w jego teorii nie tylko kryterium oceny ludzkich zachowań, ale i kryterium oceny wszelkich praw pozytywnych, z prawem oficjalnym włącznie; jest kryterium wartościującym, które w zależności od treści emocji wpływa na procesy tworzenia lub niszczenia, stosowania lub niestosowania prawa.

Czy pojęcie sprawiedliwości pozostaje w kontrze do znanych nam poglądów Arystotelesa czy Chajma Perelmana? Moim zdaniem, z ontologicznego punktu widzenia – nie.

Powinnościowy porządek rozumienia sprawiedliwości od Stagiryty po Perelmana – oparty na trzech regulatywnych zasadach, czyli: *dictum de omni et nullo* (traktuj równo wszystkie podmioty należące do tej samej klasy aksjologicznej), zakazie dyskryminacji oraz stosowaniu proporcjonalności – jest koncepcją ugruntowaną w systemach normatywnych demokratycznego państwa prawa. Porządek ten przenika do świadomości podmiotów życia społecznego w wieloraki sposób, kształtując ich świadomość i emocje wokół owego aksjologicznego centrum

grawitacji. Różny jest z oczywistych względów porządek bytu – stopień rozumienia oraz implementacji tych wyidealizowanych wartości przez polityków, sądy, prokuratorów, czyli przez organy tworzące i stosujące prawo w życiu społecznym. Stąd bierze się poczucie krzywdy, rozczarowania, dysonansu między słusznością reguł a dalece niedoskonałym wcielaniem ich w życie, co powoduje frustracje, a więc i dążenie do ich rozładowania za pośrednictwem roszczeń indywidualnych, a nawet wybuchu społecznego.

### Podsumowanie

Spojrzenie na naturę prawa z psychologicznego punktu widzenia Leona Petrażyckiego wzbogaca naszą wiedzę w tym zakresie nie tylko z dogmatycznego punktu widzenia. Ważniejszym plonem myśli tego wybitnego uczonego jest zrozumienie tzw. zwierciadlanego odbicia porządku powinności – zgeneralizowanego w normach prawa pozytywnego – w emocjach atrybutywno-imperatywnych adresatów tych norm, zespolenia, pełnej internalizacji za pośrednictwem wywołania emocji apulsywnej. W tym sensie prawo według Petrażyckiego to także autonomiczne zjawisko psychiczne; co ma kapitalne znaczenie dla zrozumienia takiej mianowicie prawdy, że nie wystarczy zaprogramowanie systemu prawnego autorytatywnie uchwalonego przez suwerena, aby taki porządek prawny został faktycznie ukształtowany w tzw. po-

rządku bytu przez jego adresatów. Może bowiem pojawić się tu zjawisko skrzywionego odbicia.

Zgodnie z ewolucjonistycznymi koncepcjami każdy człowiek czy grupa społeczna działa przede wszystkim tak, aby zachować siebie. Nie jest to jednak wyraz czystego darwinizmu, jako że współczesna cywilizacja – czerpiąca z bogactwa kultury grecko-rzymskiej, judeochrześcijańskiej, z dorobku empiryzmu angielskiego czy wreszcie kantyizmu – kieruje się paradygmatami moralnymi ugruntowanymi od ponad 2500 lat przez głównych myślicieli tych kultur i prądów filozoficznych. Wolność, sprawiedliwość, użyteczna racjonalność, roztropność, empatia, życzliwość – to kluczowe wartości charakteryzujące ten wzorzec, wciąż tak żywotny w naszej świadomości. Wokół tego aksjologicznego i prakseologicznego punktu grawitacji skupiają się emocje apulsywno-repulsywne, dając energię działaniom człowieka oraz je ukierunkowując. Im bardziej normy prawa pozytywnego w działaniu będą niweczyły intuicyjne poczucie sprawiedliwości, wolności, czy też kierowały się przeciwko uzasadnionym, roztropnym interesom ludzi pragnących żyć w prawdziwej, nie zaś wypaczonej demokracji, tym prawo będzie mniej skuteczne – łącznie nawet z jego ostatecznym odrzuceniem społecznym, tj. demonstracją zbiorowego nieposłuszeństwa. Niech będzie to memento dla wszystkich rządzących, realizujących swoje makiaweliczne cele za pośrednictwem norm prawa pozytywnego. Tutaj również kryje się wyjątkowość i ciągła aktualność myśli teoretycznej i praktycznych wskazań Leona Petrażyckiego.

## Stosunki międzynarodowe po amerykańskich wyborach 2016 roku\*

Jerzy J. Wiatr

Niedawne wybory prezydenckie w USA pod paroma względami przejdą do historii. Nigdy jeszcze nie został wybrany człowiek bez jakiegokolwiek doświadczenia w pracy państwowej, do tego dwukrotny rozwodnik, którego żona urodziła się poza Stanami Zjednoczonymi i nie ma anglosaskich korzeni. Nigdy też przewaga pokonanej kontrkandydatki – gdy chodzi o liczbę oddanych głosów – nie była tak wielka (ponad trzy miliony), co jednak, w wyniku korzystnego dla zwycięzcy rozkładu głosów w poszczególnych stanach, nie zapewniło jej zwycięstwa. Od 1860 roku (zwycięstwo Abrahama Lincolna i secesja stanów południowych) żaden wynik wyborów nie wywołał tak burzliwych i masowych protestów.

Prezydentura Donalda Trumpa pozostaje wielką niewiadomą. Jego populistyczne obietnice mogą natrafić na opór wielu sił, także w łonie Partii Republikańskiej.

Niedługo po objęciu rządów nie wiadomo, czy nowy prezydent będzie urzędował przez jedną, czy też przez dwie kadencje. Trudno też przewidzieć, czy protesty przeciw jego polityce wewnętrznej przełożą się na niekorzystny dla Partii Republikańskiej wynik wyborów do Kongresu w 2018 roku, a taki wynik w znacznym stopniu skomplikowałby sytuację prezydenta w polityce wewnętrznej. Inaczej mają się sprawy w polityce zagranicznej. Tu prerogatywy prezydenta są znacznie większe, a możliwości kontrolne Kongresu – skromniejsze. Tym ciekawsze jest to, co Trump zapowiada w odniesieniu do polityki zagranicznej. Z powodzi wypowiedzi w czasie kampanii wyborczej, ale także z przemówienia wygłoszonego w dniu inauguracji, wyłaniają się kontury nowej polityki zagranicznej USA. Można je streścić w czterech punktach.

Po pierwsze: Stany Zjednoczone będą kierowały się interesem narodowym, a nie ideologią. Po drugie: zrewidują swój stosunek do sojuszników, w tym zwłaszcza do Unii

Europejskiej, która po zapoczątkowanym procesie opuszczenia jej przez Zjednoczone Królestwo (Brexit) staje w obliczu kryzysu. Po trzecie: USA przeciwstawią się Chinom, w których nowy prezydent widzi podstawowe zagrożenie dla amerykańskich interesów gospodarczych. Po czwarte wreszcie: dokonają rewizji swych stosunków z Federacją Rosyjską, która z przeciwnika powinna stać się sprzymierzeńcem, zwłaszcza w walce z tzw. Państwem Islamskim.

### Rzut oka na historię

Gdyby ten pakiet obietnic przekształcił się w nową politykę zagraniczną USA, byłoby to największą zmianą tej polityki od stu lat. Trzeba bowiem pamiętać, że sto lat temu – w roku 1917 – w stosunkach międzynarodowych zaszły głębokie zmiany, które nadały im nowy kształt. Istotą tych zmian było podporządkowanie polityki interesu narodowego polityce opartej na ideologii.

Dwa wydarzenia 1917 symbolizują tę zmianę. 8 kwietnia 1917 roku prezydent Woodrow Wilson w orędziu do Kongresu, w którym zwracał się o wyrażenie zgody na wypowiedzenie Niemcom wojny, określił cele wojny w kategoriach uniwersalnych wartości demokratycznych i praw człowieka. Jesienią tego roku w Rosji władzę zdobyła partia bolszewicka, której przywódca Włodzimierz Lenin otwarcie deklarował prymat „interesu klasowego” nad interesem państwowym czy narodowym. Choć obaj ci przywódcy hołdowali odmiennym systemom wartości, łączyło ich przekonanie, że polityka zagraniczna powinna być podporządkowana racjom ideologicznym,

określonym wartościom. Było to równoznaczne z zerwaniem z tym systemem stosunków międzynarodowych, który panował od połowy XVII wieku – od pokoju westfalskiego 1648 roku, kończącego największe starcie ideologiczne wczesnych czasów nowożytnych, czyli wojnę trzydziestoletnią. Od tego momentu państwa w swej polityce zagranicznej kierowały się interesami narodowymi (czy jak wcześniej mówiono „racją stanu”), a nie ideologiami. Jedynym wyjątkiem było kilka lat wojen Republiki Francuskiej z koalicjami konserwatywnych państw europejskich dążących do wygubienia rewolucyjnej zarazy.

Pierwsza wojna światowa zaczęła się tak, jak wojny paru poprzednich stuleci: jako konflikt interesów wielkich mocarstw. Rewolucja rosyjska stanowiła pod tym względem wielki wyłom, gdyż zarówno bolszewikom, jak i ich zagranicznym przeciwnikom szło nie o granice czy inne elementy interesu narodowego, lecz o to, czyja doktryna polityczna zwycięży w skali światowej. Stany Zjednoczone, głównie dzięki Wilsonowi, który za to właśnie otrzymał Pokojową Nagrodę Nobla, stać się miały pionierem ładu międzynarodowego opartego na uniwersalnych wartościach demokratycznych. Dwudziestolecie międzywojenne przyniosło pogłębienie ideologicznej polaryzacji. Zwycięstwo faszyzmu we Włoszech, a następnie hitleryzmu w Niemczech postawiło zachodnie demokracje przed zagrożeniem ideologicznym. Politycy brytyjscy i francuscy, którym wydawało się, że uda się zażegnać burzę przez zaspokojenie niemieckich

interesów (zwłaszcza kosztem Czechosłowacji), mieli się przekonać, że tym razem gra idzie o inną stawkę. Po niemieckim uderzeniu na ZSRR wojna przybrała postać wielkiego starcia między trzema potężnymi ideologiami: liberalną demokracją, komunizmem i faszyzmem, przy czym mocarstwa reprezentujące dwie pierwsze znajdowały się w przejściowym, taktycznym sojuszu. Po zwycięstwie mocarstwa te podjęły próbę ułożenia wzajemnych stosunków na zasadzie rozgraniczenia stref wpływów. Szybko jednak okazało się, że dzielący je konflikt ideologiczny prowadzi do stanu nazwanego zimną wojną, o której prezydent George H.W. Bush napisał, że była ona „walką o samą duszę ludzkości” (Leffler 2007, s. 3). Od tego, by zimna wojna przerodziła się w wojnę gorącą, uchroniło ludzkość pojawienie się broni masowej zagłady.

W okresie zimnej wojny wielkie mocarstwa nadal dążyły do realizacji swych mocarstwowych interesów, ale na plan pierwszy wysuwały się raczej ideologiczne. Mocarstwa zawierały sojusze kierując się przede wszystkim racjami ideologicznymi – na zasadzie, że wróg mojego wroga jest moim przyjacielem. Dlatego demokratyczne Stany Zjednoczone wspierały autorytarne (ale antykomunistyczne) dyktatury, a komunistyczny Związek Radziecki – antykomunistyczne, ale zarazem antyamerykańskie dyktatury. Henry Kissinger, uważany słusznie za klasyka powojennego realizmu w stosunkach międzynarodowych, pisał, że „kraj o amerykańskiej tradycji idealizmu nie może opierać swej polityki wy-

łącznie na równowadze sił i czynić z niej jedyne kryterium nowego porządku świata” (Kissinger 1996, s. 917). Zbigniew Brzeziński opisał dylematy, przed którymi stała amerykańska polityka zagraniczna w okresie prezydentury Jimmy’ego Cartera, który – bardziej niż inni prezydenci USA – podporządkowywał ją demokratycznym wartościom (Brzeziński 1983). Pod koniec zimnej wojny impuls do jej zakończenia i do oparcia stosunków międzynarodowych na ogólnoludzkich wartościach wyszedł od radzieckiego prezydenta Michaiła Gorbaczowa. Była to ambitna, choć zapewne także utopijna wizja wyjścia poza dwa dotychczasowe paradygmaty: relacji opartych na interesach oraz relacji opartych na rywalizujących ideologiach. Załamanie się systemu i rozpad ZSRR przekreśliły te plany. Pojawił się nowy ład światowy, którego istotą była hegemoniczna pozycja Stanów Zjednoczonych – jedyne w pełni światowego supermocarstwa.

W tym nowym porządku światowym ani Rosja, ani Chiny nie były już mocarstwami ideologicznymi. Wyrzekły się planów zmienienia świata według kanonów komunistycznej ideologii, z którą zerwały w sposób jawny (Rosja) lub ukryty (Chiny). Natomiast Stany Zjednoczone i sprzymierzone z nimi państwa demokratyczne jeszcze silniej niż dawniej podkreślały ideologiczny charakter prowadzonej polityki. Po zakończeniu zimnej wojny było to cechą amerykańskiej doktryny stosunków międzynarodowych za czasów wszystkich amerykańskich prezydentów, ale najwyraźniej – w okresie rządów George’a W. Busha. Pod koniec jego urzędowania sekretarz stanu Condoleezza Rice wygłosiła następującą deklarację:

„Uważamy – pisała – że demokratyzacja świata jest ważnym elementem naszego

interesu narodowego. Jesteśmy przekonani, że w regionie Bliskiego Wschodu wolność i demokracja są jedynymi ideami, na których można zbudować sprawiedliwy i trwały porządek, zwłaszcza w Afganistanie i Iraku. Podobnie jak w przeszłości opieramy naszą politykę nie tylko na sile, ale również na wartościach. Stany Zjednoczone od dawna dążą do połączenia ze sobą siły i zasad – realizmu i idealizmu” (Rice 2008). Amerykańska sekretarz stanu ogłosiła tę deklarację, gdy fiasko wojny irackiej było już oczywiste i stanowiło koronny dowód na to, by administrację G.W. Busha uznać za „katastrofalną” (Brzeziński 2007). Jak argumentowałem kilka lat temu, źle pomyślana i jeszcze gorzej przeprowadzona wyprawa iracka stała się punktem wyjścia procesu załamania się światowej hegemonii Stanów Zjednoczonych (Wiatr 2009). Załamanie się tej hegemonii miało podstawowe źródło w błędnej polityce prezydenta G.W. Busha, ale nie była to przyczyna jedyna. Dokonujące się w świecie przemiany wymagały zasadniczej reorientacji amerykańskiej polityki zagranicznej. Wygrana Baracka Obamy w wyborach prezydenckich 2008 zrodziła wielkie oczekiwania – zarówno w USA, jak na świecie. Po ośmiu latach okazało się jednak, że nowemu prezydentowi nie udało się dokonać zasadniczej reorientacji polityki amerykańskiej. Stare problemy pozostały, a pojawiły się także nowe, zwłaszcza w ogarniętych chaosem arabskiej wiosny krajach Bliskiego Wschodu i północnej Afryki.

### **Kryzys starej polityki i nowe wyzwania**

Problemy, z którymi musi się zmierzyć nowa administracja amerykańska, mają swe źródła w trzech podstawowych procesach.

Pierwszym jest wzrost siły i wpływów dwóch mocarstw – Chin i Rosji – które nie akceptują amerykańskiej hegemonii i nie podzielają głoszonego przez USA liberalno-demokratycznego systemu wartości. Drugim jest radykalizacja islamizmu aż po powstanie tzw. Państwa Islamskiego – i rozszerzanie na kolejne państwa stosowanego przez nie terroryzmu. Trzecim jest zachwianie spójności Unii Europejskiej pod wpływem brytyjskiej decyzji o jej opuszczeniu i w wyniku rosnącej presji autorytarnych i populistycznych ugrupowań w kilku ważnych państwach europejskich. Każdy prezydent stanąłby więc przed potrójnym wyzwaniem. Sposób, w jaki na nie reaguje Donald Trump, będzie miał ogromny wpływ na nowy kształt stosunków międzynarodowych.

Na tle chłodnej reakcji, z jaką spotkał się wybór Trumpa w większości państw europejskich, uderzające jest bardzo ciepłe powitanie tej prezydentury w Rosji. Parę dni po amerykańskich wyborach brałem udział w drugim kongresie Rosyjskiego Stowarzyszenia Politologów w Kazaniu. W tym bardzo reprezentatywnym gronie rosyjskich politologów panował nastrój optymistycznego oczekiwania na to, co przyniesie polityka nowego prezydenta. Przeprowadzony w styczniu 2017 roku sondaż znanego ośrodka Lewady pokazał, że podobny jest stosunek rosyjskiej opinii publicznej do prezydenta Trumpa. Wynika to, jak sądzę, ze znużenia sytuacją przewlekłego konfliktu między Rosją i Zachodem. Badania prowadzone od ponad dwudziestu lat przez znaną socjolog polityki Jelenę Szestopal pokazują,

że rosyjska opinia publiczna jest szczególnie wyczulona na problemy bezpieczeństwa narodowego i pozycji Rosji w świecie. Nawet wśród osób krytycznie odnoszących się do wewnętrznej polityki prezydenta Putina przyłączenie do Rosji Krymu spotkało się z silnym poparciem i pociągnęło za sobą wzrost notowań prezydenta i jego partii Jedna Rosja (Shestopal 2016). Po okresie oczekiwania na zbliżenie z Zachodem, co było charakterystyczne dla pierwszych lat po upadku ZSRR, nastąpiło rozczarowanie, wykorzystywane dla celów politycznych przez ekipę Władimira Putina. Polityka amerykańska była przedstawiana – ale także postrzegana – jako wroga Rosji, zmierzająca do jej osłabienia i zmarginalizowania. W tych warunkach wybór Trumpa i jego deklaracje, iż chce zmienić charakter stosunków z Rosją, spotkały się z entuzjazmem nie tylko w kołach rządzących, ale także wśród większości obywateli Federacji Rosyjskiej. Komentatorzy rosyjscy dość otwarcie mówią o możliwości i potrzebie nowej Jałty, która otworzyłaby drogę do współdziałania z USA w warunkach rozgraniczenia stref wpływów. Postawom takim sprzyja zagrożenie ze strony fanatyzmu islamskiego, a sukcesy odniesione ostatnio przez Rosję w syryjskiej wojnie domowej wzmacniają przekonanie, że Rosja jest w stanie podjąć takie współdziałanie na warunkach równości.

W Europie deklaracje nowego prezydenta USA – bardzo krytyczne wobec Unii Europejskiej i otwarcie przychylnie decyzji

o opuszczeniu jej przez Wielką Brytanię – spotykają się z wyraźną rezerwą, poza politykami populistycznej prawicy, którzy jednak w większości państw europejskich nie mają szans na zdobycie władzy. Wydaje się, że wobec dystansu deklarowanego wobec niej przez amerykańskiego prezydenta Unia będzie musiała zacieśnić współpracę i wzmocnić więzy łączące państwa członkowskie. Po wyjściu Wielkiej Brytanii, która dystansowała się od wzmacniania więzi łączących państwa członkowskie, Unia jest w sytuacji pozwalającej iść dalej i szybciej w kierunku głębszej integracji. Państwa, których rządy są takiej integracji nieprzychylnie (Węgry, Polska), nie dysponują potencjałem pozwalającym im zablokować ten proces, choć mogą – ze szkodą dla własnych interesów narodowych – izolować się od tego procesu. Oznacza to, także dla nas, konieczność zmierzenia się z nową sytuacją powstającą w wyniku amerykańskich wyborów na obszarze Unii Europejskiej.

### Wyzwania dla Polski

Polska stoi obecnie przed potrójnym wyzwaniem. Jej dotychczasowa polityka, prowadzona przez wszystkie rządy od 1989 roku, opierała się na dwóch głównych filarach: bliskim sojuszu z USA oraz integracji europejskiej. Jeśli w wyniku polityki ekipy Trumpa stosunki amerykańsko-unijne nie będą już tak ciepłe jak dotychczas, trzeba będzie odpowiedzieć sobie na pytanie, kto – USA czy UE – mieć będzie dla bezpieczeństwa Polski i jej rozwoju znaczenie najważniejsze. Byłoby najlepiej, gdybyśmy takiego wyboru nie musieli dokonywać, ale to od Polski nie zależy. Polska z pewnością nie ma interesu w tym, by pogłębiać szczylinę, jaka już powstała we wspólnocie transatlantyckiej. Powinniśmy jednak wziąć pod



uwagę, że w nowej strategii amerykańskiej nasze miejsce staje się inne, mniej ekspozowane. Dzieje się tak z dwóch powodów. Po pierwsze: dotychczasowy stosunek kolejnych rządów amerykańskich do Polski był konsekwencją przyjmowania za jeden z drogowskazów polityki amerykańskiej dążenia do upowszechnienia demokracji i praw człowieka. Polska – ojczyzna „Solidarności”, pierwszy kraj, który pokojową drogą przeszedł od „komunistycznej” dyktatury do demokracji – cieszyła się sympatią i uznaniem z tych właśnie, ideologicznych względów. To może się skończyć. Po drugie: od pewnego czasu Polska (zwłaszcza, ale nie tylko, pod rządami Prawa i Sprawiedliwości) przoduje w Europie pod względem intensywności antyrosyjskich akcentów w polityce zagranicznej. W sytuacji ewentualnego zbliżenia amerykańsko-rosyjskiego ten rys polskiej polityki zagranicznej będzie stanowił zagrożenie dla relacji polsko-amerykańskich.

Logicznie pozostaje nam więc umacnianie Unii Europejskiej. Im silniejsza i bardziej zwarta Unia Europejska, tym bardziej realne są gwarancje, które daje ona swym członkom. Nie da się tego pogodzić z polityką eurosceptycyzmu, z dopatrywaniem się w Unii Europejskiej zagrożenia dla polskiej suwerenności. Nie wykluczam, że już wkrótce polscy politycy będą zmuszeni podjąć na serio rewizję dotychczasowego stosunku do integracji europejskiej. Nie da się bowiem skutecznie bronić polskiego interesu narodowego w warunkach izolacji.

Od dawna dowodzę, że polskiemu interesowi narodowemu szkodzi rusofobia

(Wiatr 2012, ss. 138-162). Po raz pierwszy w historii między Polską i Rosją nie ma konfliktu podstawowych interesów. Istnieje pamięć historyczna, szczególnie silnie obciążona w wypadku Polski zbrodniami reżimu stalinowskiego. Trzeba jednak pamiętać, że ofiarami tego reżimu padali – i to w stopniu jeszcze większym – Rosjanie. Pamięć o tych czasach mogłaby i powinna się stać podstawą pojednania polsko-rosyjskiego, na wzór pojednania polsko-niemieckiego. To od dawna leży w polskim interesie. Polski interes narodowy wymaga racjonalnego, wolnego od uprzedzeń oceniania celów polityki rosyjskiej. Wielu polskich polityków i publicystów postrzega to mocarstwo jako odrodzoną (lub odradzającą się) wersję ZSRR, z jego globalnymi ambicjami imperialnymi. Jest to moim zdaniem błędne. Federacja Rosyjska nie jest państwem ideologicznym i nie ma ambicji globalnych. Jest mocarstwem regionalnym, dążącym do umocnienia swych wpływów na obszarze, który uważa za swoją strefę wpływów, czy – jak to często nazywają politycy rosyjscy – na obszarze „bliskiej zagranicy”. Polska nie jest częścią rosyjskiej strefy wpływów i nie jest przez Rosję zaliczana do „bliskiej zagranicy”. Jesteśmy członkami NATO i Unii Europejskiej. Politycy rosyjscy musieliby być całkowicie pozbawieni instynktu samozachowawczego, gdyby w tych warunkach podjęli zamach na polską suwerenność. Nie mają zresztą w tym żadnego interesu. Ze swej strony Polska nie ma żadnego interesu w tym, by być w awangardzie polityki antyrosyjskiej. Taka postawa może stać się dla Polski bardzo niebezpieczna, jeśli nastąpi polityczne zbliżenie między Rosją a Stanami Zjednoczonymi. W obliczu możliwego zwrotu w stosunkach amerykańsko-rosyjskich rewizja stosunku do Rosji stanie się nakazem

polskiej polityki zagranicznej. Jeśli bowiem nie przemyślimy swego stosunku do Rosji, a między USA i Federacją Rosyjską dojdzie do wspomnianego politycznego zbliżenia, możemy znaleźć się w izolacji i stracić jakąkolwiek możliwość oddziaływania na sytuację, w której przyjdzie nam żyć.

Wszystko to są rozważania hipotetyczne. Na początku nowych

rządów jest zbyt wiele niejasności w sprawie celów i środków polityki amerykańskiej, by wolno było cokolwiek przewidywać w sposób kategoriyczny. Myślenie polityczne wymaga jednak brania pod uwagę różnych alternatyw. Bez tego można bowiem być zaskakiwanym przez bieg wydarzeń, na który nie mamy wpływu.

- \* Jest to rozszerzona wersja odczytu wygłoszonego w Wydziale Zamiejscowym EWSPiA w Brukseli 10 grudnia 2016 r.

#### **CYTOWANA LITERATURA**

- Brzezinski Zbigniew (1983), *Power and Principle. Memoirs of the National Security Advisor 1977-1981*, New York: Farrar, Straus, Giroux
- Kissinger Henry (1996), *Dyplomacja*, Warszawa: Philip Wilson
- Leffler Melvyn P. (2007), *For the Soul of Mankind: The United States, the Soviet Union, and the Cold War*, New York: Hill and Wang
- Rice Condoleezza (2008), „Amerykański realizm: demokracja, interesy i wartości”, *Dziennik – Idee*, 5 lipca
- Shestopal Elena ed. (2016), *New Trends in Russian Political Mentality*, Lanham: Lexington Books
- Wiatr Jerzy J. (2009), „Rola USA po okresie hegemonii”, *Europejski Przegląd Prawa i Stosunków Międzynarodowych*, nr 2(9), ss. 37-52
- Wiatr Jerzy J. (2012), *Polski interes narodowy: refleksje o historii i współczesności*, Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN

## **Piszą w numerze:**

**Dariusz Czajka** – dr nauk prawnych, profesor nadzwyczajny i rektor EWSPiA

**Wioleta Czajka** – mgr prawa, absolwentka EWSPiA

**Jan M. Gajewski** – mgr prawa, absolwent EWSPiA

**Lidia Piotrowska** – mgr inż., rzeczoznawca majątkowy, biegły sądowy, doktorantka na Politechnice Warszawskiej, studentka EWSPiA

**Renata Remba** – mgr prawa, absolwentka EWSPiA

**Tadeusz Szymanek** – prorektor EWSPiA, sędzia Sądu Najwyższego w stanie spoczynku

**Jerzy J. Wiatr** – profesor zwyczajny dr hab. socjologii, rektor honorowy EWSPiA, były minister edukacji narodowej (1996–1997)

Cena detal. – 23 zł (z 5% VAT) • nr indeksu 388602

